



The Holy See

PRZEMÓWIENIE DO KURII RZYMSKIEJ - BOŻE NARODZENIE 2018

DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Sala Clementina

Venerdì, 21 dicembre 2018

[Multimedia]

„Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!”(Rz 13, 12).

Drodzy bracia i siostry,

ogarnięci radością i nadzieją, promieniującymi z oblicza Bożego Dzieciątka, spotykamy się również w tym roku, aby złożyć sobie życzenia bożonarodzeniowe, niosąc w sercu wszystkie znoje i radości świata i Kościoła.

Życzę z głębi serca Świętego Bożego Narodzenia wam, waszym współpracownikom, wszystkim osobom pracującym w Kurii, Przedstawicielom papieskim i współpracownikom nuncjatur. Pragnę wam podziękować za wasze codzienne poświęcenie w służbie Stolicy Świętej, Kościołowi i Następcy Piotra. Dziękuję bardzo!

Pozwólcie mi także serdecznie powitać nowego Substytuta w Sekretariacie Stanu, Jego Ekszelencję abp. Edgara Peñę Parrę, który 15 października rozpoczął swoją delikatną i ważną posługę. Jego wenezuelskie pochodzenie odzwierciedla katolickość Kościoła i potrzebę otwierania coraz bardziej horyzontów, aż po krańce ziemi. Witaj, Ekszelencjo, i dobrej pracy!

Boże Narodzenie to Święta, które nappełniają nas radością i dają nam pewność, że żaden grzech

nigdy nie będzie większy niż miłosierdzie Boga i żaden czyn ludzki nigdy nie może przeszkodzić w narodzeniu się i odrodzeniu w sercach ludzi jutrzeńki *Bożego światła*. To Święta, które nas zachęcają do odnowienia ewangelicznego zaangażowania w *przepowiadanie Chrystusa, Zbawiciela świata i światła wszechświata*. Jeśli zaprawdę „Chrystus «święty, niewinny, nieskalany» (Hbr 7, 26), nie znał grzechu (por. 2 Kor 5, 21), lecz przyszedł jedynie dla przebłagania za grzechy ludu (por. Hbr 2, 17), to Kościół, w którego łonie znajdują się grzesznicy, święty i nieskalany, a zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, nieustannie postępuje na drodze pokuty i odnowy. Kościół «wśród prześladowań świata i pociech Bożych podąża naprzód w pielgrzymce» - wśród prześladowań ze strony ducha tego świata i pociech Ducha Bożego – głosząc krzyż i śmierć Pana, aż przyjdzie (por. 1 Kor 11, 26). Mocą zaś zmartwychwstałego Pana krzepi się, aby swoje utrapienia i trudności, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, przewyciężać cierpliwością i miłością, a Jego misterium, choć pod osłoną, wiernie przecież objawić w świecie, dopóki się ono na koniec nie ujawni w pełnym świetle” (LG 8).

Opierając się zatem na stanowczym przekonaniu, że światło jest zawsze silniejsze niż ciemności, chciałbym zastanowić się z wami nad światłem, które łączy Boże Narodzenie – czyli pierwsze przyjście w pokorze - z paruzją - powtórным przyjściem w chwale - i umacnia nas w nadziei, która nigdy nie zawodzi. W tej nadziei, od której zależy życie każdego z nas i cała historia Kościoła oraz świata. Brzydki byłby Kościół bez nadziei!

Jezus rodzi się bowiem w sytuacji społeczno-politycznej i religijnej pełnej napięcia, niepokoju i ciemności. Jego narodziny, z jednej strony oczekiwane a z drugiej odrzucane, przedstawiają *logikę Bożą*, która nie zatrzymuje się w obliczu zła, ale je raczej przekształca radykalnie i stopniowo w dobro, a także *logikę zła*, która przemienia nawet dobro w zło, aby doprowadzić ludzkość do trwania w rozpacz i w ciemnościach: „*światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła*” (J 1, 5).

Co roku Boże Narodzenie przypomina nam jednak, że zbawienie Boga, darmo dane całej ludzkości, Kościołowi, a w szczególności nam, osobom konsekrowanym, nie działa bez naszej woli, bez naszej współpracy, bez naszej wolności, bez naszego codziennego wysiłku. Zbawienie jest darem, to prawda, ale darem, który musi być przyjęty, strzeżony i dobrze wykorzystany (por. Mt 25, 14-30). Zatem bycie chrześcijaninem w ogóle, a zwłaszcza dla nas, bycie namaszczone, konsekrowanymi przez Pana nie oznacza zachowywania się jak grono uprzywilejowanych, którzy myślą, że mają Boga w kieszeni, ale jako ludzie, którzy wiedzą, że są miłowani przez Pana, pomimo swej grzeszności i niegodności. Osoby konsekrowane są bowiem jedynie sługami w winnicy Pańskiej, które w odpowiednim czasie muszą zdać żniwo i zysk właścicielowi winnicy (por. Mt 20, 1-16).

Biblia i historia Kościoła dają nam dowód, że wiele razy nawet sami wybrani, przemierzając drogę zaczynają myśleć, wierzyć i zachowywać się jak właściciele zbawienia, a nie korzystający z niego, jak kontrolerzy tajemnic Bożych, a nie jak pokorni szafarze, jak celnicy Boga, a nie jak słudzy

powierzonej im owczarni.

Wiele razy – z powodu źle ukierunkowanej nadgorliwości – zamiast iść za Bogiem, stawiamy siebie przez Nim, jak Piotr, który krytykował Nauczyciela i zasłużył na najsurowszą naganę, jaką Chrystus kiedykolwiek skierował do kogoś: „*Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie*” (Mk 8, 33).

Drodzy bracia i siostry,

w niespokojnym świecie Łódź Kościoła przeżyła i przeżywa chwile trudne i była dotknięta burzami i huraganami. Wielu pytało Nauczyciela, który zdawał się spać: „*Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?*” (Mk 4, 38); inni, zszokowani wiadomościami, zaczęli tracić do niego zaufanie i opuszczać go; inni, ze strachu, z powodu interesów, dla ukrytych motywów, próbowali uderzyć w jego ciało, powiększając jego rany; inni nie kryją radości, widząc, że jest porażony; wielu innych jednak nadal się go trzyma, będąc pewni, że „*bramy piekielne go nie przemogą*” (Mt 16,18).

Tymczasem Oblubienica Chrystusa kontynuuje swą pielgrzymkę *pośród radości i cierpień, pośród sukcesów i trudności zewnętrznych i wewnętrznych*. Oczywiście trudności wewnętrzne są zawsze tymi najbardziej bolesnymi i najbardziej destrukcyjnymi.

Cierpienia

Jest wiele cierpień: iluż imigrantów – zmuszonych do opuszczenia swojej ojczyzny i narażania życia na niebezpieczeństwo – napotyka śmierć, albo ilu z tych, którzy ocaleli, spotyka drzwi zamknięte, a swoich braci w człowieczeństwie zajętych zdobyczami politycznymi czy też większej władzy. Ileż strachu i uprzedzeń! Jak wiele osób, jak wiele dzieci umiera każdego dnia z powodu braku wody, jedzenia i lekarstw! Ileż ubóstwa i nędzy! Ile przemocy wymierzonej w słabych i kobiety! Jak wiele wojen wypowiedzianych i niewypowiedzianych! Ileż niewinnej krwi przelewa się każdego dnia! Ile bestialstwa i brutalności otacza nas z każdej strony! Jak wiele osób jest systematycznie torturowanych także i dzisiaj na posterunkach policji, w więzieniach i obozach dla uchodźców w różnych częściach świata.

Żyjemy także w nowej epoce *męczenników*. Zdaje się, że okrutne i przerażające prześladowania imperium rzymskiego nie mają końca. Rodzą się nieustannie nowi Neroni, by uciskać wierzących, jedynie z powodu ich wiary w Chrystusa. Mnożą się nowe ugrupowania ekstremistyczne, biorące na cel kościoły, miejsca kultu, szafarzy i zwyczajnych wiernych. Nowe i stare kręgi i koterie żywią się nienawiścią i wrogością wobec Chrystusa, Kościoła i ludzi wierzących. Iluż chrześcijan żyje także i dzisiaj pod jarzmem prześladowań, marginalizacji, dyskryminacji i niesprawiedliwości w wielu częściach świata. Jednakże nadal odważnie przyjmują śmierć, aby nie zaprzeczyć się Chrystusa. Jak trudno także i dzisiaj żyć wiarą w wielu częściach świata, gdzie brakuje wolności

religijnej i wolności sumienia!

Z drugiej strony, heroiczny przykład męczenników i bardzo wielu *miłosiernych Samarytan*, czyli ludzi młodych, rodzin, ruchów charytatywnych i wolontariatu oraz wielu wiernych i osób konsekrowanych nie pozwala nam jednak zapominać o antyświadectwach i zgorzeniu, powodowanych przez niektórych synów i sługi Kościoła.

Ograniczam się tutaj tylko do dwóch plag nadużyć i niewierności.

Kościół od wielu lat jest poważnie zaangażowany w wykorzenienie zła *nadużyć*, które woła o pomstę do Pana, do Boga, który nigdy nie zapomina o cierpieniu doświadczanym przez wielu małych z powodu duchownych i osób konsekrowanych: nadużyć władzy, sumienia i nadużyć seksualnych.

Kiedy myślę o tej bolesnej kwestii, przychodzi mi na myśl postać króla Dawida – „namaszczonego przez Pana” (por. *1 Sm 16, 13 - 2 Sm 11-12*). On, z którego rodu pochodzi *Dzieciątko Jezus* – zwane również „*Synem Dawida*” – pomimo, że był wybrany, był królem i namaszczonym przez Pana, popełnił potrójny grzech, czyli wszystkie trzy poważne nadużycia jednocześnie: nadużycie seksualne, władzy i sumienia. Trzy różne nadużycia, które się jednak zbiegają i nakładają się na siebie.

Jak wiemy historia zaczyna się, gdy król pomimo, że znał się na wojnie, przebywał w domu, leniuchując, zamiast pójść do boju pośród ludu Bożego. Dawid wyzyskuje dla swojej korzyści i wygody to, że jest „królem” (nadużycie władzy). Namaszczony, oddając się wygodom, rozpoczyna niepostrzeżony upadek moralny i sumienia. I to właśnie w tej sytuacji zobaczył z tarasu domu królewskiego Batszebę, żonę Uriasza Chetyty, gdy się kąpała i spodobała się mu (por. *2 Sm 11*). Posłał więc, by ją wezwano, zjednoczył się z nią (kolejne nadużycie władzy a ponadto nadużycie seksualne). W ten sposób wykorzystuje kobietę zamężną i samotną, a - żeby ukryć swój grzech - wzywa do domu Uriasza i nadaremnie stara się przekonać go, by spędził noc z żoną. A później rozkazuje wodzowi swej armii wystawienie Uriasza na pewną śmierć w bitwie (kolejne nadużycie władzy, obok nadużycia sumienia). Łańcuch grzechu poszerza się jak plama ropy i szybko staje się siecią demoralizacji. Został w domu, aby leniuchować.

Od iskier gnuśności i pożądlivosti, z „*zatracenia czujności*” rozpoczyna się diabelski łańcuch grzechów ciężkich: cudzołóstwo, kłamstwo i morderstwo. Zakładając, że będąc królem może uczynić wszystko i wszystko dostać, Dawid starał się również oszukać męża Batszeby, ludzi, siebie samego, a nawet Boga. Król zaniedbał swoją relację z Bogiem, przekroczył przykazania Boże, ugodził swoją uczciwość moralną, nie czując się nawet winnym. *Namaszczony kontynuował wypełnienie swojej misji, tak jakby nic się nie stało*. Zależało mu jedynie na ocaleniu swojego wizerunku i pozorów. „Bowiemy osoby, które nie czują, aby dopuszczały się poważnych uchybień przeciwko Prawu Bożemu, mogą postępować w swego rodzaju ogłuszeniu lub odrętwieniu.

Ponieważ nie znajdują one w sobie nic poważnego, co mogłyby sobie wyrzucać, nie zauważają tej letniości, która stopniowo opanowuje ich życie duchowe, a ostatecznie marnują się i ulegają zepsuciu” (Adhort. Apost. *Gaudete et exsultate*, 164). Z grzeszników stają się ostatecznie zepsutymi.

Także i dzisiaj jest wielu „namaszczonech przez Pana”, ludzi konsekrowanych, którzy nadużywają słabych, wykorzystując swoją władzę moralną i siłę przekonywania. Dopuszczają się obrzydliwości i dalej sprawują swoją posługę, jakby nic się nie stało; nie boją się Boga ani Jego sądu, ale boją się, że zostaną wykryci i zdemaskowani. Duchowni, którzy rozdierają ciało Kościoła, powodując zgorzenie i dyskredytując zbawczą misję Kościoła oraz poświęcenie wielu swoich współpracowników.

Także i dzisiaj, drodzy bracia i siostry, wielu Dawidów, bez mrugnięcia okiem, wchodzi w sieć zepsucia, zdradza Boga, Jego przykazania, swoje powołanie, Kościół, lud Boży oraz zaufanie maluczkich i ich rodzin. Często za swoją bezgraniczną uprzejmością, nienaganną pracowitością i anielską twarzą bezwstydnie ukrywają okrutnego wilka gotowego pożreć niewinne dusze.

Grzechy i przestępstwa osób konsekrowanych są zabarwione farbami jeszcze ciemniejszymi niż niewierność, hańba i deformują oblicze Kościoła, podkopując jego wiarygodność. W istocie Kościół, wraz ze swymi wiernymi synami jest również ofiarą tych niewierności i tych prawdziwych „przestępstw sprzeniewierzenia”.

Drodzy bracia i siostry,

Niech będzie jasne, że w obliczu tych obrzydliwości Kościół nie będzie szczędził swych wysiłków, aby uczynić wszystko, co w jego mocy, by przekazać wymiarowi sprawiedliwości *każdego*, kto popełnił takie zbrodnie. Kościół nigdy nie będzie próbował ukryć ani bagatelizować żadnego przypadku. Nie da się zaprzeczyć, że w przeszłości niektórzy odpowiedzialni, z powodu bez troski, niedowierzania, braku przygotowania, braku doświadczenia – musimy osądzać przeszłość zgodnie z hermeneutyką przeszłości – lub lekkomyślności ludzkiej i duchowej traktowali wiele przypadków bez należytej powagi i gotowości reagowania. To nie może się powtórzyć. Taka jest decyzja i postanowienie całego Kościoła.

W lutym przyszłego roku Kościół potwierdzi swoją stanowczą wolę, by z całą swą mocą iść dalej drogą oczyszczenia. Kościół będzie się zastanawiał, korzystając także z pomocy ekspertów, w jaki sposób chronić dzieci; jak uniknąć takich katastrof, jak leczyć i rehabilitować ofiary; jak umocnić formację w seminariach. Będziemy się starali przekształcić popełnione błędy w szansę wykorzenia tej plagi nie tylko z ciała Kościoła, ale także społeczeństwa. *Jeśli bowiem ta niezwykle poważna klęska dotknęła niektórych szafarzy wyświęconych, to można się zastanawiać: jakże bardzo może być ona głęboka w naszych społeczeństwach i w naszych rodzinach?* Dlatego Kościół nie ograniczy się do troski o siebie, ale spróbuje zmierzyć się z tym złem, które powoduje powolną śmierć wielu osób, na poziomie moralnym, psychologicznym i ludzkim.

Drodzy bracia i siostry,

Mówiąc o tej pladze, niektórzy w obrębie Kościoła oburzają się na niektórych *pracowników środków przekazu*, oskarżając ich o pomijane ogromnej przewagi przypadków nadużyć, których nie popełniają duchowni Kościoła – statystyki mówią o ponad 95% – i oskarżają ich o chęć celowego prezentowania fałszywego obrazu, jakby to zło dotknęło tylko Kościoła katolickiego. Ja natomiast chciałbym szczerze podziękować tym pracownikom *mediów*, którzy byli uczciwi i obiektywni i którzy próbowali zdemaskować te wilki oraz dać głos ofiarom. Nawet jeśli chodziłoby tylko o jeden przypadek nadużycia – stanowiący już sam w sobie potworność – Kościół prosi, by nie milczeć i obiektywnie go wyjawić, ponieważ największym zgorszeniem w tej sprawie jest ukrywanie prawdy.

Wszyscy pamiętamy, że tylko dzięki spotkaniu z prorokiem Natanem Dawid zrozumiał powagę swego grzechu. Dzisiaj potrzebujemy nowych Natanów, aby pomóc wielu Dawidom w przebudzeniu się z życia obłudnego i przewrotnego. Proszę, pomóżmy Świętej Matce Kościołowi w jego trudnym zadaniu, czyli rozpoznaniu przypadków prawdziwych, odróżniając je od fałszywych, oskarżeń od oszczerstw, urazów od insynuacji, pogłosek od zniesławienia. Jest to zadanie dość trudne, ponieważ prawdziwi winni potrafią dobrze się ukrywać, do tego stopnia, że wiele żon, matek i sióstr nie potrafi tego odkryć w osobach najbliższych: mężach, ojcach chrzestnych, dziadkach, wujkach, braciach, sąsiadach, nauczycielach... Również ofiary, dobrze wybrane przez swoich dręczycieli, często wolą milczenie, a nawet, w szponach strachu, poddają się wstydom i przerażeniu, że zostaną opuszczone.

A tym, którzy dopuszczają się nadużyć wobec nieletnich chciałbym powiedzieć: nawracajcie się i oddajcie się w ręce ludzkiej sprawiedliwości, i przygotujcie się na Bożą sprawiedliwość, pamiętając o słowach Chrystusa: „*kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. 7 Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprowadzić przyjsć zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie!*” (Mt 18, 6-7).

Drodzy bracia i siostry,

Teraz pozwólcie mi wspomnieć o innym *cierpieniu*, czyli *niewierności* tych, którzy zdradzają swoje powołanie, swoją przysięgę, swoją misję, swoją konsekrację dla Boga i Kościoła; tych, którzy ukrywają się za dobrymi intencjami, aby zadać cios swoim braciom i zasiać niezgodę, podział i zamieszanie; osób, które zawsze znajdują usprawiedliwienie, nawet logiczne, nawet duchowe, aby dalej iść w spokoju drogą zatracenia.

I to nic nowego w historii Kościoła. Święty Augustyn, mówiąc o dobrej pszenicy i kąkolu stwierdza: „*Być może myślicie, bracia moi, że kąkol nie może sięgać aż po katedry biskupie? Może myślicie, że jest on jedynie w niższych sferach, ale nie w wyższych? Dałby Bóg, abyśmy nie byli kąkolem!*”

[...] *Również na katedrach biskupich jest dobra pszenica i kąkol; i pośród różnych wspólnot wiernych jest dobra pszenica i jest również kąkol*” (*Sermo 73, 4; PL 38, 472*).

Te słowa św. Augustyna zachęcają nas, byśmy pamiętali o przysłowiu: „*dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane*” i niech pomagają nam one zrozumieć, że Kusiciel, Wielki Oskarżyciel jest tym, który dzieli, sieje niezgodę, wzbudza wrogość, przekonuje dzieci i prowadzi je do wątpliwości.

W istocie za tymi siewcami kąkolu niemal zawsze jest trzydzieści srebrników. Zatem postać Dawida prowadzi nas do postaci Judasza Iskarioty, kolejnego wybranego przez Pana, który sprzedaje i wydaje swego Mistrza na śmierć. Dawid, grzesznik i Judasz Iskariota zawsze będą obecni w Kościele, ponieważ reprezentują słabość, która jest częścią naszej ludzkiej istoty. Są ikonami grzechów i przestępstw popełnionych przez osoby wybrane i konsekrowane. Połączeni w ciężarze grzechu, różnią się jednak w nawróceniu. Dawid żałował, powierzając się Bożemu miłosierdziu, podczas gdy Judasz popełnił samobójstwo.

Zatem my wszyscy, by zajaśniało światło Chrystusa, mamy obowiązek zwalczania wszelkiego zepsucia duchowego, które „jest gorsze niż upadek grzesznika, ponieważ polega ono na ślepcie wygodnej i samowystarczalnej, przy której w końcu wszystko zdaje się być dopuszczalne: oszustwa, oszczerstwa, egoizm i wiele subtelnych form skoncentrowania na sobie samym, «sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości» (2 Kor 11, 14). Tak zakończył swe dni Salomon, podczas gdy wielki grzesznik Dawid potrafił przewyciężyć swoją nędzę” (*Gaudete et exsultate*, 165).

Radości

Przejdźmy do radości. Było ich w tym roku wiele, na przykład powodzenie Synodu poświęconego młodzieży, o którym mówił Kardynał Dziekan. Podjęte do tej pory kroki w dziele reformy Kurii. Wielu pyta: kiedy się zakończy? Nigdy się nie zakończy, ale kroki są dobre. Na przykład prace nad wyjaśnieniem i przejrzystością w ekonomii; wzorowe wysiłki Urzędu Audytora Generalnego i Urzędu Informacji Finansowej; dobre wyniki uzyskane przez Instytut Dzieł Religijnych (IOR); nowe prawa Państwa Watykańskiego; Dekret o pracy w Watykanie i wiele innych dokonań, mniej widocznych. Przypomnijmy, pośród radości, nowych błogosławionych i świętych, którzy są „*klejnotami*” zdobiącymi oblicze Kościoła i promieniującymi w świecie nadzieją, wiarą i światłem. Trzeba tutaj wspomnieć dziewiętnastu męczenników algierskich: „Dziewiętnaście istnień oddanych dla Chrystusa, dla Jego Ewangelii i narodu algierskiego [...] wzory zwyczajnej świętości, świętości «z sąsiedztwa»” (THOMAS GEORGEON, „Nel segno della fraternità”, *L'Osservatore Romano*, 8 grudnia 2018, s. 6); dużą liczbę wiernych, którzy co roku, przyjmując chrzest, odnawiają młodość Kościoła jako matki zawsze płodnej, a także bardzo wiele dzieci, które wracają do domu i na nowo podejmują wiarę i życie chrześcijańskie; rodziny i rodziców, którzy poważnie przeżywają wiarę i przekazują ją codziennie swoim dzieciom poprzez radość swej miłości (por. Adhort. apost. *Amoris laetitia*, 259-290); świadectwo wielu ludzi młodych, którzy odważnie

wybierają życie konsekrowane i kapłaństwo.

Prawdziwym powodem do radości jest również wielka liczba konsekrowanych mężczyzn i kobiet, biskupów i kapłanów, którzy na co dzień przeżywają swoje powołanie wiernie, w milczeniu, świętości i z poświęceniem. Są to osoby, które oświetlają mroki ludzkości swoim świadectwem wiary, miłości i miłosierdzia. Osoby, które ze względu na miłość do Chrystusa i Jego Ewangelii pracują cierpliwie na rzecz ubogich, uciśnionych i ostatnich, nie próbując dostać się na pierwsze strony gazet lub zajmować pierwsze miejsca. Osoby, które, opuściwszy wszystko i poświęcając swoje życie, zanoszą światło wiary tam, gdzie Chrystus jest opuszczony, spragniony, głodny, uwięziony i nagi (por. *Mt 25, 31-46*). A myślę szczególnie o wielu proboszczach, którzy oferują codziennie dobry przykład ludowi Bożemu, księżach bliskich rodzinom, znających imiona wszystkich i przeżywających swoje życie w prostocie, wierze, gorliwości, świętości i miłości. Osobach zapomnianych przez *środki masowego przekazu*, ale bez których panowałaby ciemność.

Drodzy bracia i siostry,

Mówiąc o świetle, o cierpieniach, o Dawidzie i Judaszu, chciałem podkreślić wartość świadomości, która powinna przekształcić się w obowiązek czuwania i strzeżenia ze strony tych, którzy w strukturach życia kościelnego i konsekrowanego wypełniają posługę rządzenia. Siła bowiem każdej instytucji nie polega na tym, że składa się ona z ludzi doskonałych (jest to niemożliwe), ale z jej chęci nieustannego oczyszczenia się; na jej zdolności do pokornego uznania błędów i ich naprawiania; na jej zdolności do powstawania z upadków; na widzeniu światła Bożego Narodzenia, które wychodzi ze żłóbka w Betlejem, przemierza historię i dociera aż do paruzji.

Konieczne jest zatem, abyśmy otwarli nasze serce na prawdziwe światło, Jezusa Chrystusa: światło, które może oświecić życie i przemienić nasze ciemności w światło; światło dobra, które zwycięża zło; światło miłości, które przewyższa nienawiść; światło życia, które pokonuje śmierć; boskie światło, które przemienia wszystko i wszystkich w światło; światło naszego Boga: ubogiego i bogatego, miłosiernego i sprawiedliwego, obecnego i ukrytego, małego i wielkiego.

Przypomnijmy wspaniałe słowa św. Makarego Wielkiego, ojca pustyni egipskiej z IV wieku, który, mówiąc o Bożym Narodzeniu stwierdza: „Bóg czyni się małym! Nieskończony, niezrównany i niestworzony Bóg przyjął ciało, z powodu wielkiej i niezmiernie Swojej dobroci, aby, jeśli mogę tak powiedzieć, zbliżyć się do nas. Nikt na niebie i na ziemi nie może zrozumieć wielkości Boga i nikt w niebie i na ziemi nie może zrozumieć, jak Bóg czyni się ubogim i małym dla ubogich i maluczkich. Tak jak niezrozumiała jest Jego wielkość, tak też niezrozumiała jest Jego małość” (por. Pseudo-Makary, Homilia IV (49), 9-10; VOX PATRUM 30 (2010) t. 55, s. 910).

Przypomnijmy, że Boże Narodzenie jest świętem „wielkiego Boga, który staje się mały, a w swej małości nie przestaje być wielki, i w tej dialektyce wielkie jest małe: jest to czułość Boga. To słowo, które światowość wciąż usiłuje wymazać ze słownika: czułość. Boga wielkiego, który staje się

mały, który jest wielki i wciąż staje się mały” (por. *Homilia w Domu Świętej Marty* z 14 grudnia 2017 r.; *Homilia*, 25 kwietnia 2013 r.).

Boże Narodzenie daje nam co roku pewność, że światło Boga będzie nadal świecić pomimo naszej ludzkiej nędzy; pewność, że Kościół wyjdzie z tych udręk jeszcze piękniejszy, wspanialszy i oczyszczony. Wszystkie grzechy, upadki i zło popełnione przez niektórych członków Kościoła nigdy nie mogą bowiem przesłonić piękna jego oblicza, a wręcz dają pewny dowód, że jego siła nie polega na nas, ale tkwi przede wszystkim w *Jezusie Chrystusie, Zbawicielu świata i Światłości wszechświata*, który go miłuje i za niego, swą Oblubienicę, oddał swoje życie. Boże Narodzenie daje dowód, że wielkie zło popełnione przez niektóre osoby nigdy nie zdoła przysłonić całego dobra, jakie Kościół bezinteresownie wypełnia w świecie. Boże Narodzenie daje pewność, że prawdziwa siła Kościoła i naszej codziennej pracy, często ukrytej – jak ta w kurii, gdzie są święci –, polega na Duchu Świętym, który go prowadzi i strzeże na przestrzeni wieków, przekształcając nawet grzechy w okazje do przebaczenia, upadki w okazje do odnowy, zło na okazje do oczyszczenia i zwycięstwa.

Bardzo dziękuję i wszystkim życzę dobrego Bożego Narodzenia!

[Błogosławieństwo]

Również tego roku chcę wam zostawić mały podarunek. To klasyka: *Compendio di teologia ascetica e mistica* Tanquereya, ale we współczesnym wydaniu opracowanym przez biskupa Libanoriego, biskupa pomocniczego Rzymu i ojca Forlaię, ojca duchownego w Seminarium Rzymskim. Myślę, że to dobre. Nie trzeba czytać od początku do końca, ale można w spisie poszukać tej lub innej cnoty, tego czy innego zachowania, innej rzeczy... To będzie dobre, dla reformy każdego z nas i reformy Kościoła. To dla was!